

Przed procesem Siczyńskich.

(Do ilustracji tytułowej).

Już niezadługo, za kilka tygodni odbyć się ma we Lwowie przed ławą przysięgłych proces prze-



Królewicz-rozbójnik: Książę serbski Jerzy.

ciw mordercy namiestnika hr. Potockiego, Mirosławowi Siczyńskiemu i jego matce. Śledztwo, które tymi dniami właśnie po mozolnej pracy radcy dr. Bersona zostało ukończone, nie dało prócz silnych poszlaków żadnych materyalnych dowodów istnienia spisku, proces więc odbędzie się tylko przeciw mordercy, a ewentualnie i przeciw jego matce. Akt oskarżenia wygotował ma prokurator państwa dr. Barth. Jest też możliwym, iż prokuratorysta odstąpi od oskarżenia przeciw matce, śledztwo bowiem, jak głoszą, nie dostarczyło dowodów jej współwiny. Mimo to Izba radna uznała za konieczne zatrzymać Olenę Siczyńską przez czas jakiś jeszcze w więzieniu śledczym, a apelacja uchwałę tę zatwierdziła.

Wobec zakończenia śledztwa, radca dr. Ber-

son pozwolił rodzinie Siczyńskich zobaczyć się w więzieniu z matką mordercy, Oleną. Przybyły córki jej i szwagier ks. Siczyński, paroch z Koza-czówki. W biurze dr. Bersona i w jego obecności odbyło się powitanie, tam też toczyła się rozmowa, oczywiście tylko o sprawach rodzinnych, bez poruszania kwestyi śledztwa.

O sprawie delegacji sądu pozagalićyjskiego, nie dziś pewnego powiedzieć nie można, niema bowiem dotąd żadnego w tym kierunku podania. Wedle krążących pogłosek jednak klub posłów u-

jących, którzy własną samowolą aż nadto jaskrawo, przypominali ciężkie rządy mahometańskich padyszachów.

Obecnie najwięcej kłopotu przysparza ministrom serbskim pierworodny syn króla Piotra, królewicz Jerzy, który od dłuższego już czasu podejrzany jest o zboczenie umysłowe. Młody ten książę, wysoki, dość przystojny, odznacza się podobno niezwykle zdolnościami, których jednak pełnemu rozwinięciu stoi na przeszkodzie niezwykle gwałtowność charakteru. Już kilkakrotnie dopuścił się



Ochrona wojenna kolei w Warszawie: Grupa uzbrojonych strażników, chroniących jedną z kas kolejowych

krańskich ma w tych dniach odbyć naradę z obrońcami i zadecydować, czy należy się o taką delegację starać, czy nie. Wynik takich starań byłby jednak w każdym razie wątpliwy.

Królewicz-rozbójnik.

Serbia niema szczęścia do swoich monarchów. Od chwili wybicia się z pod jarzma tureckiego przez cały ciąg dziewiętnastego wieku młode to państwo musiało powściągać zapędy swych panu-

ten książę, liczący obecnie dwadzieścia dwa lat życia, zniewagi względem swych adjutantów; postępowanie jego było tego rodzaju, iż oficerowie nie chcieli nadal pełnić służby w zamku królewskim.

Obecnie donoszą o nowym jego, wprost niesłychanym wybryku. Miał on w przystępie szału zabić gwardzistę, pełniącego służbę na dworze. Zwłoki zabitego odesłano w tajemnicy do Kiczewo, miejsca rodzinnego ofiary. Tutaj jednak ojciec zabitego otworzył trumnę i zażądał urzędowego stwierdzenia zbrodni. Sprawa ta, którą początkowo starano się przytłumić, nabrała już pewnego rozgłosu, książę Jerzy nic jednak sobie z tego nie robi, a nawet wynalazł nową zabawkę, polegającą na wytrącaniu wystrzałami z pistoletu papierosów z ust żołnierzy.

Uroczystość sokola we Lwowie.

Sokolstwo lwowskie przeżyło minioną niedzielę jako dzień bardzo uroczysty, jako dzień wielkiego swego święta. Oto gniazdo „Sokół IV“ grupujące około siebie ludność dzielnicy Łyczakowskiej, święciło swój sztandar. Uroczystość rozpoczęła się rano pochodem wszystkich czterech gniazd lwowskich z „Macierzą“ na czele, oraz delegacjami wielu towarzystw i orkiestrą „Czwartaków“. Licznie stawiła się także młodzież szkolna. Pochód pomaszerował wśród szpaleru publiczności na boisko sokole pod parkiem Łyczakowskim, gdzie odbyła się właściwa uroczystość. Przy ołtarzu odprawił cichą mszę św. ks. biskup Bandurski, a następnie dokonał poświęcenia sztandaru i wygłosił podniosłe, piękne kaza-



Uroczystość sokola we Lwowie: Kazanie ks. biskupa Bandurskiego na boisku sokolem.

Fot. M. Münz, Lwów.